Nr. 3 Lwów, dnia 5. Listopada 1895 Rok IV.

PRZYSZŁOŚĆ

Organ narodowej partyi żydowskiej

oraz

Towarzystwa politycznego żydów galicyjskich i bukowińskich.

Wychodzi 5 i 20. każdego miesiąca.

Warunki prenumeraty we Lwowie i na prowincyi z przesyłką rocznie 2 złr. 80 ct. półrocz. 1 „ 40 „ kwartalnie 70 „

Za granicą 3½ rubla, względnie 7 franków, względnie 6 marek.

Numer pojedynczy 12 ct

Redakcya ul Sobieskiego l. 13. Administracya i eksped. ul. Wałowa l. 21.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować należy do Administracyi

Pojedyncze numera do nabycia w biurach dzienników Plohn (ul. Karola Ludwika) i Olszewskiego (ul. Kilińskiego) oraz w Administracyi.

Dnia 3. listopada 1895 rozpoczęły się obrady III. zjazdu gal. syonistów. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie o przebiegu konferencyi — do następnego numeru. Redakcya.

Socyaliści o syonistach.

(Odpowiedź).

W poprzednim numerze podaliśmy w streszczeniu poglądy dwóch socyalistów na syonizm i rozwój jego obecny zwłaszcza w Galicyi. Poglądy te, jakkolwiek wychodzą z tego samego punktu widzenia, ze światopoglądu socyalistycznego, jakkolwiek w rezultacie dochodzą do tej samej konkluzyi, upatrując w syoniźmie jeno płód chwilowy zgangrenowanych obecnych stosunków społecznych — tak różnią się między sobą co do gruntowności i objektywności sądu, iż usprawiedliwić się musimy wobec naszych czytelników, że je traktujemy łącznie chociaż ani formą, ani treścią, ani wreszcie objawiającą się w nich erudycyą autorów bynajmniej nie są do siebie podobne. Bo podczas gdy autor artykułu zamieszczonego w nrze 45. czasopisma „Die Neue Zeit" p. B. Emanuel — zanim przyłożył skalpel krytyczny do prądu, któremu jest obcy, zadał sobie pracy, by wniknąć głębiko w kwestyę żydowską, która prąd ten wywołała, starał się sumiennie zbadać grunt, który zrodził owo milieu ekonomiczne i społeczne, będące właściwem źródłem syonizmu; — to autor artykułu drugiego p. S. Häcker rzucił się z zaciekłością, godną lepszej sprawy na syonistów galicyjskich i ich organizacye, obsypał ich hojnie kalumniami i obelgami wojując raczej zatrutą bronią szyderstw i zniewagi aniżeli siłą argumentów naukowych. Ale p. Häcker zabierając się do polemiki okrył się poważnym płaszczem partyi; w imieniu galicyjskiej partyi socyalistycznej poczuł się do obowiązku „sprostować" wywody autora artykułu pierwszego. My zaś aczkolwiek teroryzowani przez tę partyę, zapoznawającą szczere nasze dążenia, nie możemy pominąć oficyalnej jej enuncyacyi, choćby była dla nas jak najbardziej bolesną i niesprawiedliwą. Jedynie tej okoliczności zechce tedy przypisać pan Häcker, że wdajemy się z nim w ogóle w polemikę. Po tych uwagach przystępujemy do rzeczy samej.

Nader trafnie kreśli autor artykułu pierwszego p. B. Emanuel rys dziejów żydowstwa od utraty samodzielności państwowej do naszych czasów. Przez te dzieje ciągnie się jakby nić czerwona — tęsknota nękanego i prześladowanego narodu do utraconej egzystencyi samoistnej, tęsknota za ojczyzną prastarą, tą kolebką jego kultury. Myli się jednak autor pan Emanuel B. jeśli sądzi, że ta tęsknota była jeno płodem nędznego położenia ekonomicznego, jeno reakcyą przeciw uciskowi życia ghettowego. Stając nawet na stanowisku autora, na gruncie materyalistycznego poglądu dziejowego, nie można przecież przeoczyć, że życie ghetta stawiając żydów poza mury europejskich społeczeństw, zakreślając im własne koryto ekonomiczne, temsamem złączyło ich silnym węzłem w odrębny organizm społeczny, który w odosobnionej swej kaźni snując dalej przędzę prastarej swej kultury — zasklepił się we własnej tradycyi i rozwinął się całkiem odmiennie od społeczeństw europejskich, od których był murami ghetta odcięty. Nie dziw więc, że wśród tak ciężkich warunków egzystencyi organizm ten społeczny, wypaczył się wprawdzie i przybrał kształty wstrętne dla oka aryjskiego nie dziw jednak także, że całą swoją duszą przylgnął do swej kultury rodzimej, do odwiecznych swoich instytucyj, do swej etyki i tradycyi narodowej krwią ojców i synów zroszonej. Nie dziw w końcu że w samotnej celi więziennej tęsknił za wolnością i swobodą, że zapragnął skruszyć kajdany, które pętały zarówno ducha jego, jak i ciało, że marzył ustawicznie o własnej ojczyźnie, w której zdala od swoich ciemięzców prowadziłby egzystencyę ludzką i mógłby wejść na tory zdrowego i normalnego rozwoju społecznego. Owa tęsknota za Palestyną nie była więc doraźną reakcyą przeciw chwilowym męczarniom, jak p. B. Emanuel mylnie sądzi, nie była tylko dążeniem do dobrobytu materyalnego poszczególnych jednostek, ale była oraz tęsknotą skonsolidowanego w sobie organizmu społecznego, który zapragnął światła i ciepła dla swego prawidłowego rozwoju. Prześladowania i okrucieństwa potęgowały tęsknotę tę niepomiernie i wywołały niejednokrotnie rozpaczliwe wybuchy hojnie nagromadzonej energii społecznej: jawienie się mesyaszów i wyprawy tłumów dla zdobycia orężem gniazda rodzinnego, ale nie były źródłem tej tęsknoty, która kiełkowała w społeczeństwie żydowskiem po przez wszystkie czasy jako wrodzone każdemu organizmowi społecznemu dążenie do własnego samodzielnego bytu. Dość rzucić okiem na bogatą literaturę żydowską epoki hiszpańsko-arabskiej, epoki najpomyślniejszej dla żydowstwa w wiekach średnich — by się przekonać, że owa tęsknota do ojczyzny własnej i w czasach dobrobytu bujne wydawała kwiaty na niwie piśmiennictwa żydowskiego, że zarówno towarzyszyła pielgrzymowi żydowskiemu wśród dróg usłanych różami jak wśród

ciernistych dróg barbarzyńskich prześladowań.

Przechodząc do doby obecnej, analizuje p. B. Emanuel pierwiastki społeczne i ekonomiczne, które zrodziły antysemityzm. Do tej analizy mamy to dodać, że nietylko wielki kapitał żydowski po usunięciu bariery politycznej i ekonomicznej, starał się skwapliwie zająć najdogodniejsze dlań posterunki ekonomiczne i doszedł do znaczenia i wpływu społecznego, ale że i do całego wogóle handlu — począwszy od wielkich przedsiębiorstw a zeszedłszy aż do nędznych kramarzy i domokrążców — garnęli się żydzi tłumnie, rugując siłą nabytej od wieków zdolności kupieckiej i odporności konkurencyjnej: nieżydów od zawodów handlowych i spekulacyjnych. Co więcej, śmiało twierdzić można że jeszcze więcej od wielkiego kapitału żydowskiego przyczynili się do powstania antysemityzmu, owi drobni kramarze, przedsiębiorcy i domokrążcy, którzy zręcznością swoją i konkurencyą nie rzadko nawet nie przebierającą w środkach, podkopali byt szerokich warstw drobnej i średniej burżoazyi chrześciańskiej. W ten tylko sposób tłumaczy się fakt, że w burżoazyi drobnej i średniej antysemityzm znacznie głębsze zapuścił korzenie, aniżeli w kołach proletaryatu robotniczego, że wśród tych właśnie warstw przybrał on kształty prądu burżoazyjnego, któremu na razie partya socyalno-demokratyczna ze względnym przypatruje się spokojem.

Analiza p. B. Emanuela odnosząca się do stosunków społecznych, które zrodziły antysemityzm jest jednak nie tylko niedokładną ale i zbyt powierzchowną. Twierdząc, iż walka konkurencyjna domorosłej burżoazyi przeciw kapitalistom żydowskim wywołała antysemityzm i tłumacząc tę walkę nadmiernym napływem żydów do zawodów spekulacyjnych nie zastanawia się p. B. Emanuel nad wewnętrznemi przyczynami tych fenomenów i wskutek tego zapoznaje właściwe źródło antysemityzmu. Wyświecenie tych przyczyn na podstawie historycznego rozwoju stosunków odsłania nam właściwe źródło nienawiści ku żydom a temsamem i jądro kwestyi żydowskiej.

Zaznaczyliśmy już wyżej, iż pomijając nawet inne momenta, już same stosunki ekonomiczne w wiekach średnich i następnych ukształtowały się w ten sposób, że żydzi murami ghetta odłączeni od społeczeństw, wśród których żyli, pozostawali zewnątrz gospodarstwa społecznego narodów europejskich. Co najwyżej mając wyłączny przywilej handlu a temsamem i sposobność do gromadzenia bogactw, byli oni zbiornikami kapitałów, owemi gąbkami książęcemi które panujący wyciskał w razie potrzeby konfiskując przy lada sposobności majątki żydów lub nakładając na nich ogromne kontrybucye pod grozą banicyi. Gospodarstwa społeczne Europy rozwinęły się i ukształtowały bez żydów a wreszcie różniczkowały się na poszczególne klasy gospodarcze, w których dla żydów miejsca nie było. To też żydzi skazani na siebie samych z natury rzeczy zorganizowali się w odrębne społeczeństwo, o odrębnej cesze ekonomicznej, o odrębnych zwyczajach i odrębnej etyce gospodarczej.

Gdy więc po rewolucyi francuskiej runęły mury ghetta, rzucili się żydzi skwapliwie na te pola gospodarcze, które najbardziej odpowiadały dotychczasowemu ich trybowi życia a zastawszy wszystkie posterunki już obsadzone musieli od samego początku zaatakować pewne klasy gospodarcze w ich egzystencyi; z drugiej jednak strony jako żywioł obcy o odmiennej etyce gospodarczej na domiar zepsutej i skoszlawionej, wprowadzili pierwiastek niezdrowy do życia ekonomicznego europejskich społeczeństw zwłaszcza, że niedowierzając trwałości korzystnego dla się usposobienia u rdzennej ludności na wszelki sposób zapewnić sobie chcieli niepewne jutro i gorączkową spekulacyą wywołali kryzy ekonomiczne i co zatem idzie spustoszenia w wielu gałęziach produkcyi.

Wdzierając się więc w sferę produkcyi społeczeństw nieżydowskich wypaczyli równocześnie normalny rozwój ich gospodarstw. Źródło antysemityzmu — leży więc z jednej strony w fakcie, że od chwili obalenia ghetta — gospodarstwa społeczeństw europejskich były już w zupełności zorganizowane bez współudziału żydów, wszystkie gałęzie produkcyi sowicie obsadzone rdzenną ludnością, a więc w konieczności ekonomicznej rugowania tubylczej ludności z pewnych zawodów, z drugiej zaś strony w organicznej kolizyi między społeczeństwami europejskiemi a żydowskiem, w konieczności bezustannego ścierania się dwóch żywiołów wskutek odmiennego rozwoju poprzedniego całkiem sobie obcych. Sama zaś choćby jeszcze bardziej zawzięta walka konkurencyjna między ludnością rdzenną a żydowską nic jest niczem innem, jak tylko skutkiem powyższych dwóch przyczyn. Jako symptom choroby społecznej, zwanej kwestyą żydowską, zaostrzoną tu i ówdzie formą antysemityzmu sporządza tu i ówdzie jego wybuch brutalny, ale nie jest bynajmniej jego wewnętrznem źródłem. Dyagnoza więc p. B. Emanuela przypisująca jedynie kapitalizmowi żydowskiemu i tegoż konkurencyi z chrześcijańskim winę w powstaniu antysemityzmu jest stanowczo mylną i powierzchowną, gdyż miesza symptomata choroby z jej właściwem źródłem.

Prócz tego p. B. Emanuelowi zarzucić musimy, iż kreśląc rozwój stosunków społecznych, wśród których nienawiść ku żydom powstała, nie uczynił należytej dystynkcyi między zachodnią a wschodnią Europą. Bo to wszystko, cośmy wyżej powiedzieli odnosi się tylko do zachodniej Europy, gdzie mury w rzeczywistości już padły a wysoki stopień rozwoju gospodarczego w chwili usunięcia ghetta uniemożliwił żydom wprzęgnąć się w rydwan produkcyi społecznej bez walki zaciętej z rdzenną ludnością.

Na wschodzie Europy mury ghetta w dziedzinie ekonomicznej do dziś dnia stoją niezachwiane. Do dziś dnia zamknięte są przed żydami główne gałęzie produkcyi społecznej, nieprzystępne są dla inteligencyi żydowskiej publiczne urzędy a całe ekonomiczne życie ludności żydowskiej wskutek jednostronności zajęć jest wypaczone. Co więcej mury ghetta we wschodniej Europie ścieśniają się coraz bardziej. W krajach dawnej Polski żydzi w przeciwieństwie do swoich braci na zachodzie spełniali doniosłą funkcyę społeczną w braku domorosłego stanu średniego zastępowali stan trzeci i wypełniali w ten sposób lukę zachodzącą w uwarstwowaniu społeczeństwa polskiego mając w dziedzinie ekonomicznej handel, pośrednictwo i rzemiosło w swojem wyłącznem posiadaniu.

W tych stosunkach zaszła zasadnicza zmiana z chwilą, gdy społeczeństwa wschodnio-europejskie dźwigać się zaczęły pod względem ekonomicznego swego rozwoju. Różniczkując się na poszczególne klasy gospodarcze nie mogły i nie chciały wcielić do nich żydów, żywiołu przymiotami fizycznymi i moralnymi, zwyczajami i etyką gospodarczą tak od rodzimej ludności różnego. Społeczeństwa te więc organizują się bez żydów a mając obecnie liczną już rodzimą klasę średnią trudniąca się handlem i w ogóle zawodami spekulacyjnymi, rugują z tych dziedzin ekonomicznych ludność żydowską jako czynnik bezużyteczny, który spełniwszy swoje posłannictwo ekonomiczne odtąd już tylko przeszkadza w dalszym rozwoju i jako pień martwy wycięty być musi z niwy gospodarstwa społecznego. Obraz ten występuje najwyraźniej w Galicyi, gdzie społeczeństwo rodzime, wolne od ucisku politycznego, dążenia swoje energiczniej objawia na zewnątrz, aniżeli w Rosyi. Galicya jest owym klasycznym krajem antysemityzmu wschodnio-europejskiego, rugującego żydów z bezwzględnością nieprzebłaganą z zajętych pozycyi ekonomicznych. Dość rzucić okiem na liczne organizacye społeczne jak kółka rolnicze, Bank handlowy, kasy zaliczkowe i t. p. na program wszechwładnego stronnictwa konserwatywnego, polecający nie dopuszczać żydów do posterunków ekonomicznych przez nich jeszcze nie zajętych i odjąć im jedyną gałęź gospodarczą, która ich żywi, aby poznać bezdenną przepaść dzielącą cichy wprawdzie, ale w skutkach straszny antysemityzm czynu wschodniej Europy od hałaśliwego, w środkach reklamy nieprzebierającego ale materyalnie bez porównania mniej szkodliwego antysemityzmu zachodniej Europy. Na zachodzie żydzi wciskają się do gospodarstwa społecznego, zdobywają sobie posterunki ekonomiczne, z których przedtem byli wykluczeni i wprowadzeniem nowego pierwiastku gospodarczego wywołują nienawiść ku sobie; na wschodzie od dawna piastowali ważną funkcyę społeczną, obecnie zaś z rozwojem rodzimego społeczeństwa stają się bezużytecznymi a nawet jako czynnik tamujący rozwój normalny - szkodliwym elementem i wywołują z tego powodu zażartą walkę przeciwko sobie. Stosownie do tego i kwestya żydowska inaczej przedstawia się na zachodzie, a inaczej na wschodzie. Tam

jest ona wprawdzie także chorobą społeczną, wywołującą zaburzenia w organiźmie społeczeństw aryjskich, ale zapomocą wyrównania kontrastów — przecież może uleczalną, tu zaś jest ona gangreną śmiertelną wymagającą stanowczej i trwałej rozłąki organizmów nawzajem się zatruwających.

Zabójcze skutki tej gangreny już dziś objawiają się w społeczeństwie żydowskiem w całej ich grozie. Skutki te kreśli z godną uznania ścisłością p. B. Emanuel, nie zdając sobie jednak sprawy z ich przyczyn. Konstatuje on również zupełny rozkład średniej warstwy żyd. w krajach wschodnich.

Rozkład ten objawia się bezpośrednio w przerażającym wzroście proletaryatu bezrobocznego, z powodu wycieńczenia fizycznego i upadku moralnego-niezdolnego i niechętnego do pracy fizycznej. Niemniej jednak występuje ten rozkład według słusznego zdania p. Emanuela w tłumnem garnięciu się żydów do zawodów wyzwolonych. Nie widząc innego wyjścia usiłuje średnia warstwa żydowska w ten sposób ochronić się przed grożącem zdeklasowaniem. Następstwem tego zjawiska jest wzmaganie się proletaryatu inteligencyi walczącego niejednokrotnie o byt swój o wiele cięższej niż zachodnio europejski robotnik. Jednem słowem byt ludności żydowskiej we wschodniej Europie staje się z dniem każdym coraz bardziej problematycznym.

Dodajmy do tego fakt, że z ruiną materyalną idzie w parze także upadek moralny, że w beznadziejnej walce o byt wypacza się i cały tryb życia ekonomicznego żydowstwa wschodniego, a pojmiemy snadnie, że jedynie tak radykalny środek jakim jest trwała rozłąka społeczeństwa żydowskiego od rdzennego tubylczego, przesiedlenie ludności żydowskiej na inne terytoryum i stworzenie dlań na takowem warunków normalnego rozwoju społecznego zdoła uchronić żydowstwo wschodnio-europejskie od zagłady ekonomicznej. Do tego rezultatu dochodzi i sam p. B. Emanuel a nawet jego iście galicyjski krytyk p. S. Häcker. Ale w p. B. Emanuelu budzi się wątpliwość, czy też kolonizacya Palestyny mająca to właśnie zadanie — zdoła je w ogóle spełnić i czy zdoła sprostać niezliczonym trudnościom z jego zrealizowaniem połączonym. Wylicza on cały szereg okoliczności, stojących wrzekomo na przeszkodzie urzeczywistnieniu idei kolonizacyi Palestyny. Gdyby zresztą przeszkody te rzeczywiście istniały, to nawet i w tym wypadku z trudności natury faktycznej nie możnaby ukuć broni przeciw racyi i żywotności samej idei. Wszakże przed każdą nową ideą piętrzą się rozliczne przeszkody. Mniemamy przeto, że p. B. Emanuel, wyliczając podobne przeszkody posługuje się argumentem wyjętym z arsenału wygodnej burżoazyi lękającej się każdej radykalnej zmiany stosunków. Rozpaczliwe stosunki społeczne nie dadzą się usunąć, homeopatycznymi półśrodkami i wymagają z natury rzeczy radykalnych środków.

Wszak i radykalne przeobrażenie organizacyi społecznej w duchu socyalistycznym nie jest dziełem w okamgnieniu wykonać się dającem a bodaj czy nie o wiele heroiczniejszym środkiem od osiedlenia żydów w dawnej ich ojczyźnie. Ale co najważniejsza — kolonizacya Palestyny nie jest bynajmniej rozpaczliwym środkiem — gdyż wyliczone przez p. Emanuela B. przeszkody stojące wrzekomo jej na zawadzie są po większej części urojone. Kolonizacya argentyńska mimo ogromnych zasobów materyalnych, z jakimi rozpoczęła swoje dzieło, chyli się już ku upadkowi. Czytelnikom naszym wiadomo, że rosyjskie komitety wykonawcze br. Hirscha przestały funkcyonować we właściwym kierunku i przemieniły się na spokojne biura informacyjne. A zresztą nie była nigdy kolonizacya Argentyny owym szkopułem dla rozwoju palestyńskiej jak to sobie pan Emanuel B. przedstawia. Syonizm zrzekł się z góry tych wszystkich elementów, pozbawionych poczucia idealnego a uciekających za ocean jeno w gonitwie za groszem. Wymaga on od osadników miłości dla własnej tradycyi i kultury, gdyż nietylko dla poprawienia doli ekonomicznej ale w pierwszym rzędzie dla odrodzenia społecznego i narodowego osiedla wygnańców żydowskich w dawnej ich ojczyźnie. Tem właśnie różni się zasadniczo kolonizacya Palestyny od argentyńskiej, iż nietylko gruntów dostarcza emigrantom, ale stwarzając oraz w koloniach ognisko rodzimej kultury organizuje ich w społeczeństwo odrębne oparte na normalnych warunkach prawidłowego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego. Kolonizacya więc Argentyny jest nietylko całkiem nieszkodliwą dla palestyńskiej, ale przeciwnie zabierając pośledniejszą część emigrantów chroni ją przed napływem żywiołów niestosownych mogących raczej szkodzić normalnemu rozwojowi kolonizacyi ziemi świętej.

Niemniej mylnym jest argument drugi przez p. Emanuela B. przytoczony o wrzekomej nieurodzajności gleby palestyńskiej. Snać p. Emanuel B. w tym kierunku nie zasięgnął należytej informacyi. Inaczej by się dowiedział, że ziemia palestyńska wydaje owoce południowe wytrzymujące konkurencyę z takiemi owocami innych krajów, że rozległe jej obszary zwłaszcza zaś zajordańskie nader są żyzne, i co w tych strefach rzadko bywa, nawet do uprawy zboża sposobne. Bądź co bądź niepodobna zaprzeczyć, że ziemia święta nadaje się do kolonizacyi tak samo, jak każdy inny, kraj. Wprost naiwną już jest obawa pana Emanuela B., iż Palestyna „ta wąska piędź ziemi między morzem a pustynią" nie wystarczy dla celów kolonizacyjnych. P. Emanuelowi B. zdaje się być niewiadomem że syoniści nie marzyli nigdy o przesiedleniu całego społeczeństwa żydowskiego na grunt palestyński, że aktualną jest na razie kolonizacya taka tylko, która rozciąga się na te jednostki, które siłą stosunków zmuszone są opuścić Europę, a przytem owiane są idealizmem, potrzebnym w sprawie odrodzenia narodowego żydów. Dla tych emigrantów na długie jeszcze lata wystarczy Palestyna, kraj tak rzadko zaludniony i w znacznej części zupełnie odłogiem leżący. Gdy zaś nadejdzie czas, w którym Palestyna gęsto zaludniona koloniami żydowskiemi, okaże się za szczupłą dla nowych przybyszów, wówczas z natury rzeczy rozciągnie się kolonizacya na strefy sąsiednie, pod względem klimatycznym zupełnie do Palestyny podobne. Że zaś położenie geograficzne Palestyny jest wybornem, to nie ulega chyba wątpliwości. W pobliżu Europy i Afryki tuż obok wielkich centr handlowych wschodu położona, łączy ona trzy części świata i przy sprzyjających warunkach stać się może środowiskiem życia gospodarczego wschodu. Pomijając więc nawet znaczenie jej historyczne jest Palestyna ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego ter nem nadzwyczaj przydatnym i pożądanym dla kolonizacyi żydów, terenem dającym wszelkie gwarancye że powiedzie się dzieło ekonomicznego i społecznego odrodzenia żydowstwa. W końcu podnosi p. B. Emanuel jako dalszy argument przeciwko kolonizacyi Palestyny wrzekomo drobne jej rezultaty dotychczasowe. I zaiste podziwiać musimy przesadne wymagania autora, jeśli konstatując istnienie 24 kolonii o ludności liczącej około 4000 osadników, uważa ten wynik kilkunastuletniej ledwie pracy kolonizacyjnej — jako nikły i nic nie znaczący. Czy p. Emanuel B. tę samą miarę przykłada do sukcesów socyalno demokratycznej partyi w Austryi? Czy partya ta zapomocą zgromadzeń ludowych, ustawicznej agitacyi, strejków i t. p. w podobnym czasokresie osiągnęła więcej plonów? A przecież nie odsądza jej p. Emanuel B. od żywotności i wiary w skuteczność jej usiłowań!

My przeciwnie chełpimy się tymi rezultatami i one stanowią naszą chlubę, one napawają nas nadzieją, że działanie nasze uwieńczone będzie w krótkim stosunkowo czasie najpomyślniejszym skutkiem. Oceniając bowiem owoce naszej dotychczasowej pracy — trzeba mieć na oku, że do najnowszych czasów działalność kolonizacyjna ze strony naszych organizacyj syońskich była luźną, że te organizacye poszczególne prowadziły dzieło kolonizacyi każda na własną rękę i że dopiero w najnowszej fazie rozwoju syonizmu zarysowują się ogniwa mające w niedalekiej przyszłości połączyć wszystkie te organizacye wspólnym węzłem. Trzeba następnie mieć na względzie, że sam akt kolonizacyi dokonywa się z szczególną przezornością, że materyał kolonizacyjny bywa skrupulatnie badany i że stokroć ważniejszą i donioślejszą jest nam jakość aniżeli ilość kolonii. Trzeba w końcu wziąć w rachubę okoliczność, iż syonizm nie ogranicza się tylko na samem osiedlaniu emigrantów, lecz spełnia oraz nader doniosłe zadanie kulturalne i narodowe w samych koloniach. Uwzględniając to wszystko, każdy nieuprzedzony przyznać musi, że dzieło kolonizacyjne w kilkunastu latach od jego rozpoczęcia żwawo postąpiło naprzód, i że uwieńczone zostało plonem, z którego partya syońska może być dumną.

Reasumując wreszcie swoje wywody

konstatuje p. Emanuel B, że syonizm jest wprawdzie prądem wysoce etycznym, walcząc przeciw służalczości i korupcyi niektórych sfer żydowskich, że jest prądem postępowym, gdyż uświadamia ludność żydowską i szerzy oświatę wśród niej, że jest jednak zjawiskiem przelotnem które zniknie z ustaniem nienawiści przeciw żydom zachodnio-europejskim i z osięgnięciem równouprawnienia przez żydów rosyjskich i rumuńskich.

Postawiwszy mylną dyagnozę kwestyi żydowskiej, nie dziw iż p Emanuel B. i do całkiem mylnej dochodzi prognozy. Wykazaliśmy wyżej, że antysemityzm średnio i zachodnio-europejski nie daje się sprowadzić do ulubionej formułki socyalistycznej t. j. do zawistnej walki konkurencyjnej między burżoazyą chrześcijańską a żydowską, lecz że jest wynikiem bezustannego ścierania się dwóch pod każdym względem obcych sobie żywiołów na polu gospodarczem. Z tego wynika jasno, że jakikolwiek obrót weźmie dalszy rozwój gospodarstwa społecznego, czy postąpi w kierunku indywidualistycznym czy socyalistycznym — owo chorobliwe naprężenie społeczne zwane judofobią nie zniknie tak rychło z widowni świata średnio i zachodnio-europejskiego. Tem mniej może być mowa o organicznem rozwiązaniu kwestyi żydowskiej na wschodzie. Społeczeństwa wschodnio-europejskie z powodu swego spóźnionego a na domiar bardzo powolnego rozwoju — organizując się dopiero obecnie wypierają z łona swego żydów jako czynnik ekonomiczny obecnie już bezużyteczny z powodu swego trybu ekonomicznego normalnemu ich rozwojowi stojący na zaporze W swojem krótkowidztwie spodziewa się p. Emanuel B. rozwiązania kwestyi żydowskiej po ustaniu ucisku politycznego w Rosyi i w Rumunii. Rzecz ma się tymczasem wręcz przeciwnie. Kwestya żydowska jest par excellence kwestyą społeczną (raczej: sprawą narodową. Przyp. Red.) a nie polityczną. Ucisk polityczny stwarza bowiem raczej pewien nowy zapas energii społecznej, który — jak długo trwają anormalne stosunki — nie zwraca się jeszcze całkiem przeciwko żydom. Przykładem tego Galicya, gdzie uwolniona od ucisku politycznego energia społeczeństwa polskiego właśnie od czasu swego wyzwolenia całą swoją siłą wypiera żydów z zajętych dotychczas dziedzin ekonomicznych. Z rozwojem tedy stosunków ekonomicznych i politycznych na wschodzie staje się położenie żydowstwa coraz krytyczniejszem. Ta beznadziejna walka o byt niezorganizowanej i jednostronnością zawodów wycieńczonej ludności żydowskiej nadaje całemu jej życiu ekonomicznemu wypaczony, po wielkiej części pasożytniczy charakter, który staje się fermentem dalszego rozkładu i nie tylko, że antagonizm zachodzący między ludnością rdzenną a żydowską wzmaga się, ale dla żydowstwa samego jest wprost zabójczym zatruwając wszystkie jego żywotne soki. Zważywszy w końcu, że na wschodzie żydzi w zwartej żyją masie, że wskutek swej liczby jak niemniej wskutek odrębnych stosunków ekonomicznych odrębny pędząc żywot złączyli się w odrębny organizm społeczny, że więc nawet przy sprzyjających warunkach zlaniu się z rodzimą ludnością przeciwstawiają świadomie lub nieświadomie znaczny zapas odporności społecznej, nie możemy uchylić się przed konsekwencyą, że z błędnego tego koła rzeczywiście innego wyjścia nie ma, jak tylko przesiedlić ludność żydowską na teren nowy, któryby pozwolił jej rozwinąć się odrębnie, organizować się w społeczeństwo zdrowe, oparte na normalnych warunkach rozwoju. Takim terenem nowym, dającym wszelkie szanse pomyślnego rozwoju społecznego jest jak wyżej wykazaliśmy — Palestyna. Traktując więc nawet kwestyę żydowską z jednostronnego punktu widzenia p. Emanuela B tj. ze stanowiska wyłącznie ekonomicznego dochodzi się w logicznej konsekwencyi do rezultatu, iż jedyną skuteczną drogę do jej radykalnego i trwałego rozwiązania wskazuje li tylko syonizm.*)

Dawid Hescheles.

Nowe kierunki w syoniźmie.

II.

„Po wielu latach — opowiada o sobie Achad Haam — spędzonych na rozmyślaniach i marzeniach o ziemi naszych ojców i o odrodzeniu naszego narodu na tej właśnie ziemi — doczekałem się nareszcie chwili, w której na własne oczy zobaczyłem przedmiot moich marzeń." „Trzy miesiące bawiłem w Palestynie; oglądałem jej ruiny — zabytki jej życia przeszłego, myślałem nad jej stanem w teraźniejszości, wreszcie zastanawiałem się także nad jej przyszłością Zawsze i wszędzie miałem jedno pytanie przed oczyma: czy zdoła jeszcze ta ziemia kiedyś się odrodzić i czy potrafi naród żydowski odrodzenie to przeprowadzić? — Na kwestyę co do ziemi — nie trudna odpowiedź. Wystarczy objechać cały kraj, oglądnąć jego góry i równiny, pola i ogrody, przynoszące mimo lenistwa Arabów nader obfite plony — aby dojść do przekonania, że ziemia święta przy należytej uprawie posiada jeszcze dość sił, by mogła wyżywić tysiące rodzin żydowskich. Natomiast nie tak łatwo jest znaleść odpowiedź na pytanie dotyczące narodu; w tym względzie wypada zmierzyć i jakość i ilość do dyspozycyi stojących sił roboczych trzeba wyciągnąć z faktów wnioski, by módz ocenić o ile pracownicy nasi zdolni są zrealizować ostateczne nasze cele.."

Podróż autora do ziemi świętej wpłynęła niemało na zmianę jego dawniejszych zapatrywań. Dowiedział się on nareszcie „prawdy o Palestynie". Pragnie więc wrażeniami swojemi podzielić się z czytelnikami. Wie on dobrze, iż słowa jego nie będą przyjemne dla wielu syonistów, ale mimo to uważa za swój obowiązek wykazać dostrzeżone błędy i wezwać do ich usunięcia.

Pytanie „do Palestyny czy do Ameryki?", które swego czasu zrodziło całą literaturę polemiczną, pytanie to w ostatnich dniach prawie całkiem przycichło. Lepsze jednostki w obydwu partyach uczyniły sobie nawzajem pewne koncesye: Palestynofile przyznali, że ziemia święta nie jest na razie zdolną do przyjęcia wszystkich żydów, opuszczających dotychczasowe swoje siedziby a już najmniej kupców i rzemieślników, nie zdatnych do uprawy roli. Zwolennicy Argentyny znowu przyznali, iż niepodobna w Ameryce zebrać większą część żydów na jednem miejscu i stworzyć dla nich środowisko narodowe. Słuszna zatem i racyonalna odpowiedź na powyższe pytanie brzmi: do Palestyny i do Ameryki. Materyalna strona kwestyi żydowskiej może tymczasowo znaleść zaspokojenie w nowym świecie. Idealnej jej stronie zaś, t. j. potrzebie stworzenia dla nas centrum narodowego za pomocą osiedlenia możliwie największej ilości naszych braci na jednem miejscu — aby cały świat wiedział, iż istnieje przecież na kuli ziemskiej kącik, gdzie żyd posiada tesame prawa, co każdy inny człowiek, gdzie żmudną pracą w pocie czoła wydobywa chleb z ziemi, a narodowym zapałem stwarza sobie sam warunki życia — tej potrzebie, jeżeli wogóle jaki kraj, to tylko Palestyna może należycie sprostać.

Kolonizacya Palestyny nie jest więc odpowiedzią na kwestyę chleba każdej pojedyńczej jednostki, lecz na kwestyę ogółu całego. Wynika z tego jasno, że gdy do Ameryki wolno każdemu na własny rachunek i własne ryzyko wyemigrować, to emigracya do Palestyny musi być rzeczą ogółu, kierowaną przez prowodyrów i naczelników narodu. Każdy krok powinien być poddany wszechstronnej rozwadze, aby w ten sposób wszystkie podjęte czynności istotnie doprowadzić mogły do jednego, upragnionego celu. Główną i kierującą przytem zasadą, powinno być zdanie, że nie ilość lecz jakość osiągniętych rezultatów decyduje o ich prawdziwej wartości. W Europie zwykle cieszymy się bardzo na widok, że chęć reemigracyi do Palestyny wzmaga się coraz bardziej. Radość taka byłaby uzasadnioną tylko pod dwoma warunkami: Gdyby z jednej strony emigranci znali dokładnie prawdziwy stan rzeczy, gdyby wiedzieli, z jakiemi trudnościami i przeszkodami będą mieli do walczenia, gdyby wiedzieli, że w zamian za ciężką pracę nie otrzymają żadnych bogactw, lecz tylko chleb powszedni — gdyby mimo to wszystko zdecydowali się pójść do ziemi świętej. Z drugiej znowu strony, gdyby wszystko było przygotowane do takiego ruchu, gdybyśmy już posiadali wszelkie wiadomości potrzebne do tak wielkiego dzieła, gdybyśmy mieli ludzi, którzyby na czele ruchu stanęli i nadali mu cechę jednolitą, ludzi, którzyby szli przed narodem wskazując mu drogę właściwą, wolną od niebezpieczeństw...

Tymczasem wystarczy krótki pobyt

*) Odpowiedź na wywody „galicyjskiego" socyalisty umieścimy dopiero w następnym numerze. (Przyp. Red)

w Palestynie, aby się przekonać, że brak nam zupełnie obu warunków....

W każdym innym narodzie pisarze i mowcy szerząc jakiś ruch nowy, czynić to zwykli ze świadomością co i jak należy pisać lub mówić, aby poprowadzić lud na drogę zbawienną. U nas odpowiednio dotychczasowemu rozprzężeniu i brakowi jedności w narodzie — panuje między ludźmi pióra i słowa zamięszanie zdań i pojęć. Bez zastanowienia się nad możliwymi skutkami pisze i mówi każdy co się mu tylko podoba. W swym wielkim zapale chcą oni ideę kolonizacyi Palestyny rozszerzyć i spopularyzować przez rzekomo z Palestyny pochodzące wiadomości „pomyślne“ w rzeczywistości zaś najczęściej wyssane z palca. Widząc, że lud nasz jakoś trzyma się zdaleka że prawdą właściwą nie można go pozyskać, przesadzają „pro publico bono“ i chwaląc w superlatywach ziemię i jej płody. Jak gdyby to nie wystarczyło, że ziemia naszych ojców, jak każda inna ziemia — wyżywić jest zdolną tych, co uprawiają ją należycie, jak gdyby potrzeba było aż przesadzać, że ziemia ta obdarza naraz bez wszelkiego natężenia wielkiemi bogactwami! Jakimi środkami udało się wprawdzie wzbudzić miłość w sercach wielu, ale nie jest to prawdziwa miłość do Syonu i nieszczęśliwego narodu żydowskiego nie miłość do ciężkiej pracy fizycznej i trudnego życia rolniczego, lecz właściwie miłość do dobrego, intratnego interesu lub „geszeftu“. Faktorowie i im podobni na podstawie owych „świetnych wiadomości“ przekonali się na raz, iż „ta wielka idea“ lepsze daje zyski, aniżeli ich dotychczasowe zajęcia....

Tak zamieniono Palestynę na nową Kalifornię, przyciągającą do siebie ludzi goniących za bogactwami bez pracy, tudzież awanturników różnego rodzaju.

Owocem tego wszystkiego są fatalne błędy i nieporozumienia, jakie dzisiaj nierzadko spotykamy w Palestynie.

W Europie przywykliśmy do zdania, że rząd turecki jest bardzo słaby, że nie zwraca uwagi na to, co się dzieje w Palestynie i że pieniądzmi wszystkiego dopiąć można. Tymczasem tak wcale nie jest. Organa wykonawcze rządu tureckiego są bardzo patryotyczne i z pewną zazdrością strzegą one honoru swej wiary i państwa tureckiego. Tam gdzie te ostatnie motywa wchodzą w rachubę, tam ściśle one wykonują rozkazy władzy naczelnej. A ta nie jest wcale przychylną dla imigracyi żydowskiej. Owszem stara się nawet poniekąd jej przeszkodzić. To też znany „zakaz imigracyi“ nie odnosi się wyłącznie do samej imigracyi w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz nawet tym, którzy zaopatrzeni w paszport turecki już znajdują się w kraju, nie pozwalają władze, zdaje się ze względów politycznych, na stałe osiedlenie się. Żydzi przybyli z Europy zachodniej i środkowej przy pomocy konsulów państw, których są obywatelami, skutecznie zwalczają ten zakaz. Ale za to bywa tenże w całej pełni przestrzegany wobec żydów rosyjskich, a wszelkie drogi uboczne i wykręty zdążające do ominięcia tego zakazu, jeszcze bardziej wzmacniają niechęć i antypatyę rządu stambulskiego do kolonizacyi. Pierwszą tedy zasadą, jaką kierować się należy przy kolonizacyi Palestyny, jest: zerwać raz na zawsze z wykrętami i z wprowadzaniem w błąd organów rządowych, a przedsięwziąć to tylko, co czynić można w drodze legalnej.

Dalszym fatalnym błędem było to, że od samego początku mało tylko zwracano uwagi na samo rolnictwo, lecz większą część kolonistów zatrudniono uprawą winnic. Dotychczas nie posiadamy danych, do osądzenia, czy i o ile uprawa tych winnic się uda, czy i o ile wino wyrobione w koloniach znajdzie pożądany odbyt na targach europejskich, czy i o ile potrafi ono wytrzymać konkurencyę win europejskich. Nie mamy tych danych, dla tego, ponieważ koloniści nie postępują w tym względzie wedle jakiegoś z góry określonego planu,

Naśladują tylko ślepo wszystko to, co baron paryski (Edmund Rothschild) w swych własnych koloniach zarządza.

Baron Rothschild stara się wprawdzie kolosalnymi wydatkami dowieść, że ziemia święta rodzi wino doskonałe, zdolne podjąć konkurencyę z wyrobami europejskimi. Ale z jednej strony nie wiemy jeszcze jaki będzie rezultat tych starań. Z drugiej strony kolonie wolne, nie należące do barona, nie mogą pod żadnym warunkiem czekać, gdyż natychmiast potrzebują dochodów z pracy swych rąk. Lecz pominąwszy to wszystko już to samo nie świadczy o zdrowych stosunkach, że zakładano kolonie, mające stanowić fundament bytu narodowego, na podstawie uprawy winnic, a nie na jedynie zdrowej podstawie rolnictwa. Zrobiono skutkiem tego z kolonizacyi rodzaj spekulacyi giełdowej, która na swym sztandarze wypisała: bogactwo albo śmierć. Udali się też do ziemi świętej po największej części, chcący tanim kosztem dojść do wielkich majątków. Inaczej by to wyglądało, gdyby więcej pielęgnowano rolnictwo. Ci, którzy pragną się wzbogacić a nie chcą pracować, szukaliby schronienia gdzieindziej. Do Palestyny zaś udaliby się tylko ludzie, którym faktycznie uprzykrzyło się życie golusowe, życie pełne upokorzeń i upośledzeń. Poszliby do ziemi swych ojców z silnem postanowieniem uwolnić się już raz na zawsze od tych brzydkich przywyknień, jakie są wynikiem wyłącznego zatrudnienia się handlem i oddać się całą duszą pracy rąk połączonej ze spokojem moralnym. Dalsza tedy zasada przy kolonizacyi powinna brzmieć: Należy zupełnie zaprzestać uprawy winnic, a nowe kolonie, jeśli będzie czas po temu, zakładać tylko na podstawie rolnictwa.

Robakiem toczącym całą kolonizacyę i uniemożliwiającym a przynajmniej utrudniającym dalsze postępy jest dalej: ustawiczne dawanie wsparcia. Trudno między kolonistami znaleść większej ilości ludzi, żyjących z pracy własnych rąk, a nie oglądających się na wsparcia. Tu nasuwa się mimowoli pytanie, czy Palestyna faktycznie nie zdoła dostarczyć żywności dla tych, którzy się poświęcić chcą rolnictwu? Przebóg! Ziemia święta taksamo jak wszystkie inne wydaje, tyle, ile potrzeba. Ale przyczyna powyższego zjawiska leży gdzieindziej. Pierwsi koloniści bowiem przynieśli ze sobą wprawdzie dużo idealizmu, ale za to bardzo mało zdolności do życia rolniczego. Skutkiem tego popełniali na każdym kroku błędy, w których liczbie nie ostatnie miejsce zajmuje oddawanie się uprawie winnic, zaniedbanie chowu bydła i drobiu itp. Doszło więc naturalnie do tego, że koloniści nie mogą żyć bez wsparć. Słyszymy często zarzut, że mimo wielkiej liczby milionów, jakie dotychczas wydał baron paryski na kolonizacyę, nie mamy nawet dokładnych zapatrywań i jasno wytkniętych dróg, któremi postępowaćby należało. Być może, że skarga ta jest uzasadnioną. Ale jedną naukę, bardzo ważną, osiągnęliśmy przecież przez działalność barona. Na koloniach jego możemy się przekonać, że jedną z znaczniejszych wad kolonizacyi stanowi ciągłe dawanie zasiłków pieniężnych, których naturalnymi skutkami są: lenistwo, niechęć do pracy, rozrzutność, i t. d. Dlatego też dalszą zasadą powinno być: zaprzestać absolutnie dawania wsparć, z wyjątkiem rzeczy potrzebnych do uprawy roli.

Baczną też należy zwrócić uwagę na stan handlu i przemysłu w Palestynie. Kto na Egipt udaje się do ziemi świętej dziwną spotyka różnicę między tymi dwoma krajami. Pierwszy kwitnie i podnosi się coraz bardziej, podczas gdy drugi znajduje się zawsze jeszcze w stanie apatyi i nieczynności. Wyjaśnienie tego zjawiska łatwo znaleść można w położeniu politycznem obu tych krajów. W Egipcie rząd angielski wszelkie czyni ułatwienia mieszkańcom w ich przedsięwzięciach i stara się jeszcze ich zagrzać do pracy. Inaczej stoi sprawa w Palestynie. Tu leniwy i dziki rząd turecki nietylko nie ułatwia, ale czyni jeszcze trudności mieszkańcom w ich czynnościach. Tak w pierwszym rzędzie trudniący się handlem i przemysłem muszą być przygotowani na wielkie przeszkody ze strony rządu. Urodzeni w Palestynie znają już sposoby, jakimi się uwolnić od owych przeszkód. Ale Europejczyk przybywający tam po raz pierwszy — wprost nie może dać sobie rady. To też należy podnieść jako dalszą zasadę: Osiedlenie się ludzi pojedyńczych w Palestynie w celu prowadzenia handlu lub przemysłu powiększa tylko konkurencyę w tych gałęziach, któremi zajmują się z dawna tam zamieszkali żydzi. Skutkiem tego jest ruina materyalna i jednych i drugich. Dlatego nie należy rozszerzyć handlu ani przemysłu do chwili, gdzie będziemy mogli je prowadzić w stosunkach normalnych.

W ostatnich latach pojawił się nowy rodzaj emigrantów, są nimi robotnicy, którzy

przyjeżdżają do Palestyny i za pośrednictwem „komitetu wykonawczego w Jaffie“ otrzymują zajęcia w koloniach i pobierają płacę dzienną, która stanowczo przewyższa ich potrzeby, tak że daje im nawet możność zaoszczędzenia jakiejś sumki. Wszędzie indziej uważanoby to za rzecz pomyślną, jednak robotnik żydowski w Palestynie nie jest z położenia swego zadowolony, mimo że jest ono, o wiele pomyślniejszem, niż w którymkolwiek innym kraju On wie, że „pracuje dla ogółu“, żąda więc, aby ten ogół go sowicie opłacał. Widząc zaś, że z pracy swych rąk otrzymuje „tylko“ to, czego do życia potrzebuje, nie znajduje on upodobania w swem nowem położeniu i podnosi z tego powodu rozmaite skargi. Ale co najgorsza, i z tego doświadczenia nie wyciągamy jedynie racyonalnej konsekwencyi. Znajdują się nawet w Palestynie tacy, którzy z całą skwapliwością starają się powiększyć liczbę robotników pochodzących nie z Palestyny samej, lecz skądinąd tak że kiedyś będziemy może świadkami nowego zjawiska: kwestyi roboczej — tam, gdzie jeszcze nawet nie ma terenu dla niej. Niedawno temu powstała między syonistami, myśl osiedlenia tych robotników w charakterze kolonistów i w tym celu rozpoczęto zbieranie datków. Zdawało się zrazu, że teraz dopiero wstąpiono na prawdziwą, prowadzącą do celu drogę. Zdawało się, iż wkrótce zostanie zebrana pokaźna suma i że przez osiedlenie stosownie dobranej ilości robotników będzie można założyć pierwszą kolonię wzorową. Niestety i ta myśl także została wypaczona.... Zebrane pieniądze rozdano jako wsparcia między wszystkich bez wyjątku robotników!

Zwykle — jeżeli widzimy, że na każdym kroku brak nam sił i że z tego powodu sprawa nasza nie postępuje naprzód, odpowiadamy na to, w ten sposób, że przyszłe pokolenie będzie lepsze i że ono wszystko naprawi. Rozumowanie to jest niezawodnie słusznem. Ale za to nie ulega też wątpliwości, że chcąc właśnie umożliwić taką poprawę stosunków — musimy pierwej wszelkich dołożyć starań, by generacya przyszła była zdolną pracę w tym kierunku podjąć. Tak tedy wychowanie młodzieży w sposób naszym dążeniom odpowiadający powinno być głównem naszem zadaniem. Tymczasem w Palestynie znajdują sie dwa rodzaje szkół. Jedne założone przez żydów, pochodzących z Zachodu jeszcze przed nastaniem ruchu syońskiego, główną przywiązują wagę do języków europejskich i wykształcenia ogólnego, pod względem judaistyki zaś nie przewyższają wcale tego rodzaju szkół istniejących w Europie Drugie — założone już przez syonistów, zwłaszcza w koloniach mają język hebrejski jako wykładowy, a głównie starają się o wprowadzenie tego języka jako języka towarzyskiego. Zdaleka brzmi to bardzo ładnie. Ale kto zblizka przysłuchiwał się, jak nauczyciele i uczniowie siłą się, aby wyrazić w języku hebrejskim swe myśli i pojęcia dla których nieraz słów w tym języku niema ten przyzna, że w ten sposób prowadzona nauka nie zdoła w sercu mówiącego lub słuchającego wzbudzić miłości i przywiązania do tego języka Jeżeli dalej zważymy, że i brak stosownych książek w języku hebrejskim wielkie sprawia trudności, że wskutek tego braku uczniowie dowiadują się tylko o tem, co im nauczyciel podaje to przyjdziemy niewątpliwie do przekonania że całe wykształcenie opuszczających owe szkoły uczniów stanowi pewien zasób słów hebrejskich i drobne okruszyny z rozmaitych gałęzi wiedzy. Dlatego też notujemy tu jako dalszą zasadę: **Narodowe wykształcenie młodzieży naszej tak w Palestynie, jakoteż i wszędzie indziej powinno obejmować dokładną znajomość języka hebrejskiego i piśmiennictwa żydowskiego, jak niemniej ogólne gałęzie wiedzy.** O znajomość języka i piśmiennictwa starać się trzeba tylko w taki sposób aby wzbudzić w sercu młodzieży bezgraniczne przywiązanie do własnego języka i ojczyzny, aby wzbudzić w niej chęć do pracy narodowej i dążenie do odrodzenia. O ile zaś chodzi o wiedzę ogólną — to na razie można posługiwać się jeszcze jako **językiem wykładowym** którymkolwiek europejskim językiem.

Oto są błędy jakie spotykać się dają w dotychczasowej działalności syonistów w Palestynie. Aby złe naprawić musimy ściśle przestrzegać zasady, że nie należy dalej powiększać ilości kolonii, lecz główny nacisk powinniśmy kłaść na jakość naszej pracy. Dalej powinniśmy się starać aby bracia nasi na Zachodzie, szczególnie w Anglii założyli rodzaj naczelnego komitetu wykonawczego, któryby miał kierować całą kolonizacyą. Komitet ten zamianowałby komisyę z siedzibą w Palestynie samej celem zakupienia ziemi i zapobieżenia dotychczasowym błędom Zakupioną ziemię rozdanoby między najzdolniejszych robotników, którzy by przez kilka lat na koszt komitetu je uprawiali. Dopiero potem należałoby określić sposób, w jaki ziemia ta z biegiem czasu przejść miałaby w posiadanie kolonistów. Rozumie się samo przez się, że komitet musiałby się przedewszystkiem postarać o pozwolenie rządu tureckiego, aby w danym razie nie był krępowany w swych czynnościach. W ten sposób zaradziłoby się wszystkiemu. Konkurencya i spekulacya nie miałyby już więcej miejsca. Ubożsi robotnicy wiedzieliby, że przy pilnej i sumiennej pracy dojdą wkrótce do posiadania własnej ziemi. I tak mielibyśmy po upływie kilku lub kilkunastu lat w Palestynie pokaźną liczbę naszych braci: nie tłum biedaków, nie zdolny do niczego, lecz ludzi zdrowych fizycznie i duchowo żyjących z pracy rąk w spokoju i stosunkach normalnych. Oto dla syonistów żądających „czynów“ wdzięczne pole do pracy. Ale jeszcze więcej mogą oni zdziałać pod względem moralnym. Poznanie prawdziwego stanu rzeczy i środków potrzebnych do racyonalnej pracy jest już potężnym krokiem naprzód Obowiązkiem syonistów jest zatem: szerzyć te wiadomości między ludem nie taić niczegokolwiek, byśmy wiedzieli, co mamy a czego nam jeszcze brak.

Dwa razy zwiedzał autor Palestynę. Każdym razem odwiedził naturalnie także gruzy świątyni jerozolimskiej. Zastał tam wielką ilość naszych braci, tonących w modlitwie i płaczu. Blade ich twarze, dziwne, nieswojskie ruchy i całe ich zachowanie się tworzy niejako pendant do strasznego widoku ruin. — Szczątki te — to świadek upadku naszej ojczyzny, a ludzie ci bladzi — to świadkowie upadku narodu! Który z tych upadków jest większy i boleśniejszy? — Autor oświadcza, że gdyby był Jehudą Halevym, zacząłby swoje pieśni żałobne nie słowem „Zion“ ale słowem „Izrael“ ... D. n.

Dawid Schreiber.

Korespondencye.

Kraków w październiku 1895.

Z okazyi pobytu Dr Salza, Dr. Zippera i Dr Kornhäusera odbyło się 22. września b. r. liczne zebranie syonistów w tutejszym „Libanonie“. P. Dr Zipper wygłosił odczyt o dziejach ruchu naszego w Galicyi. Po odczycie zabrali głos pp: Dr. Salz i Dr. Kornhäuser, tudzież niektórzy członkowie „Libanonu“. Wieczór ten przekonał nas, że bez pomocy kierownictwa partyi „Libanon“ rozwinąć się nie zdoła. — Charakterystycznem jest, że w przeddzień wyboru posłów na sejm krajowy na bardzo licznem zgromadzeniu żydowskich wyborców postawiono kandydaturę żyda p. Dr. Leona Horowitza prezesa Zboru izraelickiego. Do komitetu mającego wybór ten przeprowadzić, wszedł między innymi nasz zwolennik p. Dr. R. Frühling. Ze względu jednak na rozmaite przyczyny p. Dr. Horowitz kandydatury nie przyjął. Fakt ten notujemy dlatego ponieważ nigdy o tem nawet nie marzyliśmy, by w **Krakowie** żydzi tak wcześnie o sobie myśleć zaczeli.

S. P.

Sambor w październiku 1895.

Dnia 8. bm. odbyło się w stowarzyszeniu naszem drugie zwyczajne walne zgromadzenie. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wybrano wydział nowy, do którego weszli pp. **Aron Laden**, jako przewodniczący, **Jakób Menkes**, jako zastępca przewodn. **Leon Finsterbusch**, jako sekretarz I. **Salamon Tiger**, jako sekretarz II, **Jakób Berger**, jako skarbnik. Do Wydziału wybrano prócz tego pp. Altera Beera, Leona Krämera, Benjamina Latkego; Wolfa Freundla, Nuchima Holzmanna i Dawida Eckerta; do komisyi kontrolującej zaś pp. Jakóba Türkla, Leona Reicha i Azriela Grossa.

Po nowym wydziale spodziewamy się, że popchnie sprawę naszą o poważny krok naprzód. Rozpoczęto już przygotowania do obchodu Machabeuszowskiego. W listopadzie rozpoczną się odczyty i dyskusye. R.

Bolechów w październiku 1895.

Pierwsze walne zgromadzenie stowarzyszenia „Tikwath Israel“ w Bolechowie odbyło się 8. b. m. Po odczytaniu statutu

przystąpiono do wyboru Wydziału, do którego weszli pp.: Dr. Nazon Fichner jako przew., Izak Goldschlag jako zast. przew., Herman Rosenberg jako sekretarz, Eisig Kudisch jako skarbnik. Nehemiasz Lothringer jako adm., i Wolf Eskreis jako zawiadowca księgozbioru. Stowarzyszenie nasze liczy już obecnie około 40 członków; liczba, jak na nasze stosunki wcale pokaźna. Towarzystwo rokuje najlepsze nadzieje. R.

KRONIKA.

List br. Hirscha wystosowany do lwowskiego komitetu dobroczynności w języku niemieckim — opiewa w tłumaczeniu dosłownem, jak następuje:

„Szanowni Panowie! Działalność moja w interesie ubogich galicyjskich współwyznawców była zawsze kierowana chęcią podniesienia ich niskiego stopnia rozwoju i ułagodzenia smutnego ich położenia przez umożliwienie im zdrowego i stopniowego postępu. Jak Panom wiadomo — przy ustanowieniu galicyjskiej fundacyi (Mowa tu o fundacyi szkolnej. Przyp. Red.) miałem przed oczyma dzieło kulturne, przy którego pomocy pokolenie dorastające ma być z ciemnoty wyrwane (der Verkommenheit entrissen) a przez pojedyńczą nowoczesną naukę wychowane do miłości pracy. Powietrze i światło muszą wniknąć w prastare ghetto, aby jego mieszkańcy zdolnymi się stali do bytu takiego, jaki jest godnym człowieka. To uważałem i uważam za jedyny środek do poprawienia obecnych stosunków.

W tym kierunku dziś z zadowoleniem konstatuję, że pewne — jakkolwiek skromne — rezultaty już zostały osiągnięte. Jednak z informacyj, które otrzymałem, okazuje się, że główna trudność dalszego rozszerzenia błogiej działalności szkoły leży w tem, że znaczna liczba dzieci z braku odzieży i pożywienia do szkoły nie może uczęszczać. Uznali to w zupełności członkowie kuratoryi fundacyi galicyjskiej, to też w pewnej mierze obracane bywają fundusze stojące kuratoryi do dyspozycyi — na usunięcie tego niedostatku. Lecz środki rozporządzalne — wobec znacznej liczby ubogiej ludności — okazują się niedostatecznymi.

Stosunki te były przedmiotem mojej rozwagi w tym kierunku, czy też może nie spłynie stąd więcej dobrego, jeśli młodzieży, która wszak oznacza: przyszłość i postęp, dopomogę i jeśli w tym celu także moją akcyę dobroczynną skieruję wyłącznie w interesie tej młodzieży.

Wiem ja, że i działalność moich galicyjskich biur dobroczynności — lubo w innym kierunku — wiele sprawiła dobrego; jednak stoję przed pytaniem, jakby — z mego osobistego stanowiska — najwięcej zdziałać dobrego? Tu wyznaję otwarcie że w głębi mego uczucia odzywa się jakiś głos za młodzieżą.

Jest tedy moim zamiarem, biura dobroczynności we Lwowie i w Krakowie zwinąć (Biuro dobroczynności w Peszcie istnieje nadal Przyp. Red.) a sum które im stały do dyspozycyi — użyć na odzienie i pożywienie dla ubogiej dziatwy szkolnej, aby w ten sposób uczęszczanie do szkół umożliwić coraz to szerszymm kołom.

Przez to postanowienie stwo rzę ponoś dla przyszłości naszych ubogich współwyznawców daleko silniejszą podstawę, aniżeli przez chwilową pomoc w poszczególnych wypadkach.

Po tem otwartem przedstawieniu moich intencyj powtarzam, że to moje po dokładnej rozwadze powzięte postanowienie wypłynęło li tylko z dążności przyczynienia się do dobra i szczęścia naszych współwyznawców, przyczem atoli nie zapoznaję, ile dobrego Wy moi Panowie przez cały szereg lat Swemi gorliwemi i bezinteresownemi staraniami uczyniliście.

Pozostaje jeszcze tylko złożyć Panom gorące podziękowanie; czyniąc to jestem przekonany, że podzielacie Panowie moje zapatrywanie, iż powyższe postanowienie niemało się przyczyni do dobra naszych współwyznawców“

Stowarzyszenie „Jeschurun“ w Suczawie już się ukonstytuowało. Celem jego jest: pielęgnowanie świadomości narodowej między żydami, rozpowszechnianie znajomości historyi żydowskiej, piśmiennictwa judaistycznego i języka hebrajskiego. wreszcie wspieranie kolonizacyi Palestyny. Stowarzyszenie liczy już 60 członków. Na czele stoi rabin Dr Abraham Loewy.

Wedle ostatniego spisu ludności przypada w Austryi na każde 1000 osób w. m.

280	osób w wieku	do lat 10
226	„ „ „	od lat 11 do 20 lat
171	„ „ „ „ „	21 „ 30 „
122	„ „ „ „ „	31 „ 40 „
93	„ „ „ „ „	41 „ 50 „
62	„ „ „ „ „	51 „ 60 „
33	„ „ „ „ „	61 „ 70 „
14	„ „ „	ponad 70

Przyjmując wiek od 20 do 60 lat, jako właściwy okres, w którym człowiek zdolny jest do pracy — znajdujemy, że na 1000 żydów przypada tylko 449 osób zdolnych do pracy Wliczając zaś żydów do ogółu ludności, otrzymujemy, że na 1000 osób w ogóle jest 475 zdolnych do pracy.

Nie pomyślne stosunki żydów pod względem gospodarczym znajdują swe uzasadnienie między innemi także w anormalnem ugrupowaniu poszczególnych kategoryj wieku, gdyż nie ulega wątpliwości, że zbyt znaczna ilość osób w pierwszej (do 20 lat) i ostatniej kategoryi (ponad 60 lat) pociąga za sobą zwiększenie potrzeb codziennych w kategoryi średniej (20 do 60 lat) Ta ostatnia bowiem kategorya zniewoloną jest pracować nie tylko na utrzymanie swoje własne, lecz także na utrzymanie dwóch innych.

W odpowiedzi na uchwałę grackiej rady miejskiej, (że nie należy wynajmować żydom domów i sklepów należących do gminy) uchwalili kupcy żydowscy, którzy handlują wełną i odzieżą, we Wiedniu, Bernie i Reichenbergu, tak długo nie wchodzić w żadne stosunki handlowe z fabrykantami grackimi, aż sławetna uchwała rady miejskiej nie zostanie cofniętą.

Anti- antisemickie pismo „Freies Blatt“ umieściło onegdaj list magnata węgierskiego, hrabiego Mikołaja Betblena, umieszczony w swoim czasie w czasopiśmie: „Diplomatische Wochenschrift“ a zawierający gorącą obronę żydów przed napaściami „Vaterlandu“.

List ten pochodzi jednak jeszcze z r. 1870. Dziś stanowi on może chyba dowód na to, jak węgrzy o żydach — kiedyś myśleli.

Węgierska ustawa o ślubach cywilnych weszła w życie 1. października 1895.

Charakterystyczne daty. Madiaryzowanie nazwisk przybiera na Węgrzech coraz większe rozmiary. Na 723 wypadków w r. 1891 wynosił udział żydów 433. W r. 1892 było wypadków 781; udział żydów wynosi 468 W roku 1893 — 888; udział żydów 502. W r. 1814 — 868; udział żydów 526.

Józef Halevy, profesor uniwersytetu paryskiego — wystosował po powrocie z ziemi świętej do Ben Jehudy list, w którym z uznaniem wyraża się o postępach w nauce jakie u dzieci uczęszczających do szkoły w Jaffie osobiście skonstatował. Odnosić się to ma w pierwszym rzędzie do nauki języka hebrejskiego

W królestwie duńskiem żyje żydów 4700 (0·188°/₀ ogółu ludności). W roku 1860 stanowili tam żydzi 0 263°/₀ ogółu ludności.

Słynne dzieło rabina Strelitza i Dra Hamburgera: „Real-Encyclopaedie für Bibel und Talmud“ wychodzi w drugiem wydaniu zeszytami w objętości po 10 arkuszy Cena zeszytu 3 marki.

Ludność żydowska w Warszawie wzrasta coraz bardziej przez imigracyą z gubernij rosyjskich. W mieście tem istnieją dwie synagogi główne i znaczna ilość prywatnych domów modlitwy. Obecnie ma powstać synagoga trzecia.

Z Petersburga donoszą, że żydowskie kolonie rolnicze w guberniach: Cherowskiej i Jekaterynosławskiej, które dotychczas podlegały Ministerstwu dla spraw wewnętrznych i z tego powodu wystawione były na wszelakiego rodzaju upośledzenia, przydzielone być mają Ministerstwu rolnictwa. Koloniści żydowscy uzyskają w ten sposób prawo brania w dzierżawę gruntów rządowych i zostaną w ogóle uwolnieni od licznych ograniczeń prawnych.

Izba handlowa w Niżnym Nowogrodzie uchwaliła dopuścić żydów do udziału w wystawie, która w roku 1896 ma się odbyć w Niższym Nowogrodzie. Uchwałę te umotywowano tem, że rosyjski stan kupiecki przeświadczony jest o rzetelności żydów i dobroczynnym ich wpływie na rozwój handlu i przemysłu. Ministerstwo dla spraw wewnętrznych zatwierdziło w całości wzmiankowaną uchwałę

Rosyjskie Towarzystwo ku wspieraniu kolonizacyi palestyńskiej liczyło w roku 1892 (w trzecim roku swego istnienia) 2724 w r. 1893 już 3479 a w r. 1894 — 3886 członków. W r. 1892 wynosiły dochody stowarzyszenia 26445 rs. w r. 1893 już 40280 rs. a w r. 1894 —42823 rs.

Z cyfr tych okazuje się, że myśl palestynopetalna rozwija się znakomicie wśród żydowstwa rosyjskiego, zwłaszcza jeśli się zważy, że w akcyi tej uczestniczyło w roku 1893 miast 136 a w roku 1894 już 165 i że

w znaczniejszej części miast ruch ten dotychczas prawie wcale jeszcze nie jest znany.

Przegląd Wszechpolski przytacza następującą charakterystykę żydowskiej młodzieży akademickiej pochodzącej z guberuij rosyjskich a uczęszczającej na uniwersytet w Warszawie:

„Jest to najwstrętniejszy element pośród żywiołu obcego na uniwersytecie warszawskim, element, do którego odrazę czuje nawet władza, a który popiera jedynie dla celów „wyższych".

W warszawskim uniwersytecie, zarówno jak i we wszystkich uniwersytetach rosyjskich, według prawa, powinna być stosowana ustawa procentowa, na mocy której żydzi, przyjmowani do uniwersytetu, nie mogą stanowić więcej, jak 5% ogólnej liczby wstępujących. Otóż ustawę tę samowolnie omija Apuchtin, gdy idzie o żydów, używających języka rosyjskiego, a stosuje ją nader ściśle do urodzonych w Królestwie izraelitów. Żydzi, którzy występują w Warszawie jako „Ruskije litowcy" posiadający wszystkie ujemne cechy szczepu semickiego jako to: arrogancyę, posuniętą do najwyższego stopnia i egoizm, a przy tem zbrojni w poważny zasób służalczej uległości dla władz, niezdolni do najmniejszego oporu i nie solidaryzujący się nigdy z ogółem stanowią poważny zastęp pośród studentów medycyny. Oni to, dzięki poparciu ze strony swoich polskich współwyznawców są tym klinem, który rozszczepia ogół studentów Polaków na dwa obozy, anti- i filo semicki, skądinąd zgodne zupełnie i ręka w rękę idące w sprawach natury politycznej".

Rabin kowieński Izaak Elchanan Spector wydał i w tym roku zakaz używania ethrogim greckich.

W Egipcie postanowił rząd zbudować telegraf morski z Suez do położonego u stóp góry Synaj — portu El Tors. Roboty rozpoczną się już w najbliższej przyszłości. Koszta tego połączenia wynosić będą około 42000 marek.

O kolonizacyi argentyńskiej pisze warszawski „Przegląd tygodniowy", co następuje:

„Ogłaszana jako deska zbawienia emigracya żydów do Argentyny została wstrzymaną a czynne w Rosyi komitety emigracyjne otrzymały kierunek jedynie wywiadowczy. Zapytany w tej sprawie br. Hirsch oświadczył, iż nie cofa się przed całkowitem wykonaniem swego planu; przeciwnie zakupił nowe przestrzenie dla kolonij żydowskich w Argentynie, ale wysyłka i osiedlenie emigrantów z Rosyi musiały być wstrzymane skutkiem zbyt masowego ich napływu na nieurządzone przestrzenie i skutkiem wynikających stąd nieporządków oraz sporów z zarządami kolonii".

„Tak też ma się rzecz istotnie. Dzienniki przepełnione są korespondencyami rozwodzącemi skargi i żale na lokalną administracyą. Nieskończone są utyskiwania dawniej osiadłych kolonistów na zarząd ustanowiony przez br. Hirscha. Pretensye te dotyczą głównie: braku kontraktów określających stosunek osadnika do administracyi i samowoli zarządów w rozporządzaniu osobą i mieniem kolonisty. Osadnicy nie wiedzą dotychczas, czy są właścicielami uprawianych w pocie czoła cząstek gruntów, czy też tylko dzierżawcami a ewent pod jakimi warunkami. Żądanie kontraktów ze strony kolonistów było tak ogólne, iż przyszło nawet w niektórych osadach do poważnych zamieszek".

„Zarząd kolonii ogranicza osadników w zbycie ich płodów; ten ostatni bowiem musi się odbywać za pośrednictwem agentów administracyi wrzekomo celem potrącenia należności za ziemię i kosztów osadnictwa. Administracya dąży do bezwzględnego wyzyskania tych sum, osadnicy pragną, aby one były proporcyonalne do każdorocznych zbiorów".

„Administracya ogranicza osadników w najmie robotników, zmuszając ich do osobistej pracy i nie uwzględniając żadnych zgoła okoliczności. Potrzebne towary i narzędzia mogą być nabywane tylko w składach zarządu. Wreszcie koszta administracyi przypadające na osadników są tak wysokie, iż stają się trudnem do zniesienia brzemieniem".

Dla dopełnienia obrazu wypada nadmienić że zarząd wymierza osadnikom w razie potrzeby. . kary cielesne.

Z Rosyi donoszą, że ministerstwo dla spraw wewnętrznych zamierza: 1. żydów uwolnić od obowiązku opłacania dotkliwego „podatku koroboćznego" (od mięsa); 2 wdowom po żydach, którzy posiadali wyższe wykształcenie, zezwolić na pobyt we wszystkich prowincyach.

Od Administracyi.

Potwierdzamy odbiór przedpłaty szan. abonentom:

Za pół roku: Wni Pfeffer Herman, Fränkel Saul, Garfunkel Henryk, Szanowne „Ognisko", Kawiarnia Czecha, Koch D., Dr Menkes.

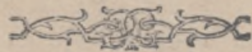
Za kwartał: Wni Inslicht Leib, Herz R., Spira B N., Bienstock Mojżesz, Müller Ernestyna, Zeller Samuel, Löwenbeck J., Fischer Em, Drowa Landauowa, Eck Mojżesz, Tieger D. H., Hausmann Aleks, Freudmann Henryk, Korngold D, Chajes Sal, Lurie M., Mieses S.

Na fund. zapasowy Silberstein E. 1 zł.

Datki.

Na fundusz partyjny: Składka po odczycie p. Dra Zippera w stow. „Libanon" w Krakowie (przez p. Pastora) 1 zł. 71 ct, Wni Mojżesz Bienstock 10 ct., Spira B. N. 30 ct. przez p. Wahrhaftigera: Wni Silberman Arnold 1 zł., Mühlbauer M. 20 ct., Rappaportówna Paula 20 ct. razem 2 zł., Rosengarten Izydor 10 ct. Eitelberg S. 55 ct.

Na fundusz rozszerzenia „Przyszłości" Wni Rosengarten Juliusz 10 ct., Hausmann Aleks. 10 ct., Koch Dawid 10 ct., Segall N 10 ct. Malz Dawid 10 ct. Rosengarten Izydor 10 ct., Reiss Ignacy 10 ct., Ewinger M. 10 ct, Katz J. 10 ct., Dr. Zipper G. 20 ct. Stand K. 30 ct., Horowitz Jakób 10 ct, Sprecher Maks 20 ct., Kotkis A. 10 ct. Mansch Ludwik 1 zł. razem 2·80



OGŁOSZENIA.

Wydawca: K. Stand. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Gerszon Zipper. — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.